

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9 kor.**, z przesyłką **10 kor.**; kwartalnie bez przesyłki **2.25 kor.**, z przesyłką **2.50 kor.** — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatycy, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarva o godzinie 6 $\frac{1}{2}$, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10 $\frac{1}{2}$. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 13, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Czego chcemy?

II.

Stali czytelnicy *Przeglądu* na zasadzie dotychczasowej pracy naszej widzą zapewne dosyć jasno kierunek naszych dążeń. Pomimo bowiem, żeśmy dotąd nie określali nigdy bliżej w specjalnych jakichś programowych artykułach dróg, po których idziemy, to jednak każdorazowem wyraźnem zaznaczeniem stanowiska swego wobec rozmaitych, tak zasadniczych, jak wypadkowych spraw zakopiańskich, uwioczniliśmy dostatecznie pogląd nasz na to «dobro Tatr i Zakopanego», które wysunęliśmy w programie *Przeglądu*, jako hasło dążeń naszych, jako jedyny cel naszej pracy.

Wobec tego jednak, że poglądy te wypowiadaliśmy dotąd zawsze tylko dorywczo, tylko dla oświeślenia pojedynczych zjawisk zakopiańskiego życia, a nigdy dla należytego samych tych poglądów wyjaśnienia, sądzimy więc, że nie będzie zbyt cennym, jeśli teraz bliżej określimy, co mianowicie nazywamy dobrem Tatr i Zakopanego, i pogląd, ten nasz postaramy się uzasadnić.

Co do Tatr, to zająć nas może, jeśli się tak wyrazić wolno, tylko ich «społeczne» znaczenie, rozpatrywanie bowiem tych jedynych gór polskich ze sta-

nowiska naukowego i ekonomicznego, jeśli i nasunęłyby jakieś kwestye, to tylko takie, które, stanowiąc przedmiot specjalnych studyów, przekraczałyby granice zwykłego dziennikarskiego artykułu. Nas zaś zajmować może tylko kwestya udostępnienia Tatr dla szerokiego ogółu, który tu, przy bezpośrednim zetknięciu z wspaniałą, potężną, wolną, nie skępowaną żadnymi sztucznymi więzami przyrodą, krzepić może i duszę i ciało.

Kwestyę tę wytworzyła różnica poglądów, istniejąca w sprawie owego udostępnienia Tatr. Są ludzie, którzyby pragnęli utrzymać wiecznie Tatry nasze w ich niepokalanej dzikości; zdaje im się, że najdrobniejsza, sztucznie ręką ludzką dokonana zmiana na tem tytanicznem, przemocy wieków tylko podlegającym ciele przyrody, jest barbarzyńskim pokalaniem świętej przyrody tej dziewiczości. Protestują przeto gorąco przeciwko wszelkim t. zw. «ulatwieniom dostępu», widząc w tych śladach niedołężnej a brutalnej przemocy ludzkiej przedewszystkiem rażąca dysharmonię z majestatem bezludnego królestwa niedostępnych skał i niezgłęzionych przepaści, a następnie upokarzające schlebienie niedołężtwa, któremu brak moralnej i fizycznej siły do pokonania przeszkód i zdobycia bez niańki dumnych, nieujarzmionych szczytów.

Są inni znowu, którzyby chcieli jak najszerzej

otworzyć wrota do tej dziwnej krainy czarów tak, aby z tego czystego źródła potężnego piękna czerpać mogli wszyscy i biedni i słabi. Tego i my pragniemy. My chcemy, aby dostęp do wnętrza Tatr możliwym był nie tylko dla wybranych; chcemy, aby wprowadzone zostały udogodnienia, pozwalające wtargnąć do tej zaczarowanej krainy licznym rzeszom o zmęczonych pracą ciałach, o duszach zmiętych w codziennej szarej walce, chcemy, aby ożywcza zdrowa moc, spływająca na człowieka z majestatu potężnej przyrody, krzepiła także i tych najbardziej głodnych czystych wrażeń, najsilniej spragnionych wolnego tchnienia przyrody. Stanie się to jednak wtedy dopiero, kiedy dostęp do wnętrza Tatr będzie bardzo łatwym, kiedy wieść tam będą dogodne drogi i ścieżki, kiedy staną tam dostępne nie tylko dla magnatów schroniska. Potrzeba jednak, aby to ułatwienie dostępu do Tatr, aby to zetknięcie się cywilizacji z dziką naturą nie było istotnie brutalnym. Potrzeba, aby człowiek wkraczał w to dziedzictwo martwe, ale wolne nie jak zdobywca, pragnący ujarzmić je pod bezwzględnym panowaniem swoim, nie jakby urągający siłą rozumu strasznej, ale biernej sile ogromu, ale jak przyjaciel, jak tkliwy, delikatny miłośnik, który nie zwalczać przyszedł, ale poznawać, nie ciemnić, ale kochać. Jeżeli tak będzie, jeżeli z takim uczuciem wkraczać będziemy do wnętrza Tatr, to z pewnością poczynione tam «ułatwienia dostępu» nie ukrzywdzą w niczem dzikiego wdzięku krainy martwych skał. Umiejętna, baczną dłoń kierowana miłością i poszanowaniem dla tej niebosiężnej, kresowej strażnicy rozległej ziemi naszej, potrafi tak poprowadzić drogi i ścieżki, tak umieścić i taką formę nadać schroniskom, altanom i hotelom, że zharmonizują się one z otoczeniem i nie będą raziły dyssonansem. A po drogach tych i ścieżkach snuć się będą liczni wędrowcy, którzy bez takich ułatwień nie weszliby może do Tatr, nie poznali ich czaru i nie odczuli potężnego tchnienia swobodnej przyrody. Dla ludzi żądnych przygód, dla zdrowych i silnych pozostanie w Tatrach jeszcze dosyć miejsca, gdzie będą sami z dziewiczą naturą niepokalaną przez ludzką przemoc.

Udostępnienie Tatr dla mas szerokich oprócz bezpośredniego dodatniego wpływu, jaki góry te wywierają na zwiedzających je ludzi, może mieć jeszcze i ogólne doniosłe znaczenie. Niema bowiem na ziemi naszej drugiego miejsca, któreby równie silnie oddziaływało na człowieka, jak Tatry. To wolne tchnienie Bogu tylko posłusznych gór niebotycznych otuchę rodzi i nadzieję krzepi. Tu łatwiej niż gdzie-

kolwiek zrodzić się może i rozwinąć pragnienie poznania całego kraju, pragnienie, które, spotężniawszy do konkretnych przejawów, może mieć ogromne, głęboko w przyszłość sięgające skutki.

Tatry powinny, bo mogą odgrywać taką ważną rolę w życiu naszego społeczeństwa. Nie tylko w odrodzeniu fizycznym narodu¹⁾, ale i w jego duchowej ewolucji, Tatry mogą być bardzo silnym czynnikiem. Potrzeba tylko całe to ich olbrzymie znaczenie uprzytomnić sobie dokładnie i dążyć wytrwale do jak najszybszej przemiany obecnego biernego stanu tego znaczenia w stan czynny. Praca trudna, ale możliwa i piękna. Ułatwić ją może najbardziej należyte zrozumienie i umiłowanie jej celu i przejęcie się jej ważnością. W takich warunkach stworzony plan działania obejmie z pewnością wszelkie strony różnorodnego znaczenia Tatr i wyzyska je należyte dla dobra całej ziemi naszej.

Choć w ogólnych tylko zarysach i tylko po-bieżnie, sądzymy jednak, iż dosyć wyraźnie przedstawiliśmy jeżeli nie całkowity pogląd nasz na Tatry, to przynajmniej myśl przewodnią w ocenianiu znaczenia ich i dobra. Stanowisko nasze wobec poszczególnych kwestyi, jakie powstawać mogą przy rozwijaniu wspomnianego wyżej planu działania określać będziemy w miarę tego, jak życie kwestyje te wysuwać będzie, dziś byłoby to przedwczesnem.

Dziś zaznaczyć tylko musimy, że ponieważ obecnie główny ciężar pracy dla dobra Tatr spoczywa wyłącznie prawie na barkach Towarzystwa Tatrzańskiego, praca więc nad rozwojem tego towarzystwa powinna być najbliższym etapem na drodze do wielkiego celu — nadania Tatom należnego im znaczenia. Towarzystwo ma klucz do Tatr. Ono jest powołaniem do ułatwienia dostępu do nich, do naukowego ich badania. Powinno mieć możność należytego spełniania tych zadań i tylko te spełniać, żadnych innych brać na siebie nie powinno, bo nie spełni należyte ani jednych ani drugich. Ułatwianie członkom pobytu w Zakopanem i nie tylko członkom, ale szerokim masom, które Tatry otoczone opieką towarzystwa przyciągać do siebie będą, to zadanie władz, towarzystw i instytucji zakopiańskich, które o to troszczyć się muszą, bo na tem polega dobro Zakopanego.

Taki oto układ stosunków, który pozwoli Tatom spełniać właściwie olbrzymią ich rolę, nazy-

¹⁾ «Rola Zakopanego w odrodzeniu fizycznym narodu», artykuły dr. E. Piaseckiego w NN.

wamy ich dobrem i do takiego właśnie dobra wedle sił naszych dążymy.

Noc w dolinie Hlińskiej.

...Powróciwszy z odwiedzin króla Tatr — Gerlacha, który, niestety, przyjął nas z zachmurzonym obliczem, idąc przez dolinę Felki, a właściwiej mówiąc Wielkiej lub Wielickiej, przybyliśmy na noc do schroniska nad Popradem. Stamtąd na drugi dzień z rana (16/VIII r. z.) wyruszyliśmy w stronę Zakopanego drogą najkrótszą, dolinami i przełęczami. Pogoda zapowiadała się nieszczęśliwie, kiedy porzucaliśmy to urocze jezioro, przypominające pod niektórymi względami nasz ponury staw Smreczyński w dolinie Kościeliskiej: w dali, nad dolinami węgierskimi, nisko unosiły się pasy i kłęby popielatych chmur; szczyty gór, okalających Poprad, jak Osterwa, Baszta, Popradzki, «kopeny» również, a nad smerekami tu i owdzie unosiły się z lekka opary. «Trza się spieszyć, bo będzie lało», mówili przewodnicy, nagłąc nas do pośpiechu. W krótkim czasie przebyliśmy dolinę Mięgoszowiecką i pnąc się po piargach w górę ponad stawami Hińczowymi, podziwiając po drodze z prawa wychylające się potężne turnie Rysów, Wysokiej, szczyt Mięgoszowiecki, około południa stanęliśmy na Koprowej przełęczy. Znaczna jej wyniosłość (prawie 2200 m. n. p. m.) i położenie na przecięciu kilku wyniosłych grzbietów (Szatan, Hruby Wierch, Pośredni) sprawiają to, iż widok z niej, zwłaszcza przy pięknej pogodzie jest prześliczny. Przed nią u stóp Hrubego Wierchu rozciąga się głęboka i niezwykle urocza dolina Hlińska, mająca za tło dalsze: Liptowskie, Krzyżne, Walentkową, Zawory; po bokach przełęczy wznoszą się wspomniane poprzednio turnie Szatana, Hrubego Wierchu, Pośredniego czyli Koprowego, z tyłu zaś na południe, niby olbrzymich rozmiarów okno z granitowymi ramami, leży dolina Mięgoszowiecka z rozległym widokiem na niziny węgierskie. Stojąc na przełęczy, naraz zostaliśmy otoczeni i otuleni gęstą mgłą, przybyła za nami, która jednak kłębiąc się i przewalając przez czas pewien wśród postrzępionych turni Hrubego Wierchu, zniknęła gdzieś wkrótce bez śladu i nad nami zajaśniało gorące słońce na czystym, pogodnym niebie. Poczuliśmy z przełęczy schodzić. Po drodze spłoszyliśmy kilka stad kozic, które, rozproszone, skacząc w górę po ślizkich złomach i stromych graniach, wprawiały nas w zdumienie niezwykłą zwinnością swych ruchów. Kilka grzejących się

na słońcu świstaków, wskazawszy miejsce swego pobytu przeciągłym i donośnym świstem, pochowało się po swych norach.

Spuściwszy się po piargach (usypiskach) w pas kosodrzewiny, szliśmy dalej po t. zw. «maliniaku» — kupie bezkształtnych granitowych złomów, a jeszcze niżej weszliśmy w strefę niezwykle bujnej roślinności, w sferę gęstych, prastarych lasów świerkowych. Ta część doliny Hlińskiej, a zarówno i sąsiadująca z nią dolina Ciemnosmreczyńska, należą do nadzwyczaj pięknych, zupełnie odrębnych miejscowości w Tatrach, i kto ich nie poznał, ten nie zna Tatr w całości.

Perci (ścieżyny) żadnej tu niema, bo ślad stopy ludzkiej, powstający tu zresztą niezbyt często, ginie wśród wysokiej, po pas niemal trawy, lub wśród omszonych zdradliwych trzęsawisk, i niby w lesie dziewiczym każdy nowy podróżnik świeżą drogę torować sobie musi. Olbrzymie, gęsto rosnące świerki, niby żywe, postrzępione piramidy, dumnie wznoszą swe wierzchołki ku górze, a wśród nich na bogatym podszyciu z różnobarwnych mchów i porostów, wśród bujnej trawy, leżą setki ich towarzyszy trupów, strzaskanych przez pioruny, złamanych przez wichry lub podciętych przez pasożyty. Leżą one w różnych kierunkach, już to zagradzając drogę, już to ułatwiając przejście, jako niebezpieczne wprawdzie, bo ślizkie kładki wśród trzęsawisk i błota. Wśród bujnego podszycia leśnego, wśród pluszowych mchów, aksamitnych porostów, pod gęstymi krzakami borówek sączy się tu i owdzie wązkim pasem strumyk, podążając na dół ku «Kasprowemu». Mimowoli przyszły mi na myśl knieje i «mateczniki» litewskie. Wszak istotnie, Sabała nie jednego tu niedźwiedzia uśmiercił.

Po zwalonej kłodzie przechodzimy na drugą stronę potoku. Tuż nad nim stoi schronisko — u nas szopa dla bydła — nieoceniony przytułek dla turysty zblakłego lub zaskoczonego w tym miejscu niepogodą. Idziemy nieco dalej. Przewodnik nasz, wskazując na zwęglony pień i na ślady dużego ogniska, dodaje, iż tu zwykł był odpoczywać Chałubiński. Przystajemy na chwilę, wpytując o szczegóły z wędrówek tego króla Tatr, który wraz z niezrównanym bajarzem Sabałą staje się postacią legendową, nieodłączoną od każdej opowieści tatrzańskiej. Góral dumny, iż znał pana Tytusa, podaje nam to i owo z jego życia w górach. Naraz jedna z towarzyszek podróży, być może pod wrażeniem opowiadania przewodnika, wypowiada projekt, by na tem miejscu, gdzie wypoczywamy, zanoć. W pierwszej chwili uśmiejemy się z projektu. Znużenie, brak żywno-

ści, chłód nocny, niepokój w domu — te i tym podobne myśli przelatują większości u nas po głowie. Wszczyła się dyskusya, ostatecznie postanawiamy poddać projekt pod tajemne głosowanie. Liczymy kartki i... znaczną większością głosów, bo 4 przeciw 2, projekt zostaje przyjęty. Malkontenci poddają się z westchnieniem wyrokowi. Wysyłamy jednego z górali z listem do Zakopanego, pozostałym polecamy zająć się noclegiem.

Była godzina trzecia popołudniu. Do wieczora pozostawało godzin dwie z górą. Towarzystwo rozeszło się po lesie. Część poszła zbierać borówki na wieczór, kilku z towarzyszy, znużonych trzydniowym marszem, położyło się pod świerkiem na spoczynek, a ja poszedłem w stronę strumienia. Usiadłem na ogromnym zmurszałym pniu świerkowym. Począłem się rozglądać. Niebo było prawie bez chmur. Słońce zatoczyło się hen za Hrube Wierchy, gorące jego promienie nie mniej dawały się odczuwać. Nic dziwnego, że owe dojmujące ciepło w ciągu krótkiego czasu, bo paru zaledwie tygodni, wytwarza tu tak bujną roślinność. A ma też ona ciekawe podłoże. Ten bujny krzak jagody czarnej wyrasta wszak na trupie — na pniu smrekowym, pokrytym błyszczącym mchem. Wiatr naniósł nieco ziemi, resztę sprawiły deszcze i rośnie on sobie rozłupując i rozsadzając do reszty przegniłe wiory pnia. Naokół pełno bujnych liści przekwitłej paproci, a pod nimi skromnie rozwijają swe pastorały ich następcy.

Taka tu cisza mogilna, a jednak ile objawów życia, ile dowodów walki o prawo do niego, ile niemych boleści, konań i śmierci. Tuż przede mną stoi smrek, niby suchotnik na śmierć skazany. Obsiadły go gęsto pasożyty, powpijały mu się wszędzie, przebiły korę, drażąc do wnętrza, obdarły go z igieł, któremi oddychał, odebrały mu soki, któremi żył, a ten ledwo się trzyma, chwieje się cicho i jęczy za najmniejszym powiewem wiatru i czeka aż go silniejszy nieco powali pokotem na ziemię. Kilka kroków dalej jego towarzyszy już kona: ślaniając się i padając, oparł się o ramiona sąsiada, który pod ciężarem jego jęczy i drży, bo zaraza przechodzi na niego. Porosty, niby rozczochrane brody patryarsze, zwieszając się z gałęzi pierwszego, przy podmuchach wiatru zaczepiają się o jego igły i czekają chwili, by rzucić się na świeżą zdobycz. Na dole mnóstwo trupów w różnych okresach rozkładu, choć między nimi i na nich wspaniale paprocie, bujne borówki, gęste jeryzyny. I przyszło mi na myśl:

«Bo to, co śmierci zwą imieniem,
I co snu mogił nosi miano,

Jedynie prochów jest przemiana
I nowych bytów przeznaczeniem».

(Dokończenie nastąpi).
St. Kopczyński.

Ceterum censeo.

«Życie bez pracy jest występkiem, praca bez sztuki jest zwierzęcością», powiedział niedawno zmarły apostoł John Ruskin. Zdanie to mieści w sobie głęboką prawdę, która zwłaszcza na Zachodzie Europy zyskuje sobie coraz liczniejszy zastęp zapalonych wyznawców, zarówno w Anglii, jak we Francji i w Niemczech widzimy nową epokę odrodzenia się z jednej strony sztuki, a z drugiej strony rzemiosła, które zawarłszy ze sobą sojusz wytworzyły sztukę stosowaną albo przemysł artystyczny. W Anglii n. p. tacy genialni ludzie jak John Ruskin, William Morris lub żyjący jeszcze Walter Crane stali się apostołami tego nowego dzisiaj i tak szybko rozwijającego się kierunku. Całe społeczeństwa zaczynają pojmować coraz wyraźniej i jaśniej, że nie wystarczy mieć sztukę w galeriach dostępnych małej stosunkowo garstce mieszkańców wielkich miast, a i tym nie ciągle, lecz w chwilach wolnych. Całe społeczeństwa zaczynają odczuwać potrzebę sztuki w życiu codziennym i w najbliższym otoczeniu, w ognisku domowym, gdzie się spędza najwięcej najmilszych chwil życia.

Sztuka ta w ognisku domowym nie ogranicza się oczywiście do dzieł tak zwanej sztuki właściwej, sztuki wyższej, lecz przeciwnie obejmuje coraz więcej przedmiotów użytku codziennego i praktycznego. Słowem, szybkim krokiem wytwarza się rzemiosło artystyczne i sztuka stosowana, tak dziś przemożnie i pokaźnie w ruchu przemysłowym panująca.

Nasze społeczeństwo pozostało i pod tym względem w tyle, a to nie dlatego, żebyśmy nie mieli rodzimej sztuki lub odpowiednich zdolności, ale dlatego, że nasi artyści nie są rzemieślnikami, a nasi rzemieślnicy nie są artystami. Takiego Morrisa nie mamy i zapewne nieprędko mieć będziemy. A szkoda, bo w ostatniej dobie kulturalnej odkryliśmy bardzo oryginalne pierwiastki rodzime, które nadają się szczególnie do zużytkowania właśnie do celów ornamentacyjnych i do przemysłu artystycznego.

Mam tu oczywiście na myśli styl zakopiański, który posiada wszelkie dane po temu, aby stać się stylem polskim. Wskrzesili go i zapewnili mu byt w sztuce ludzie, którzy poza ideą przez siebie ukochaną nic więcej widzieć nie chcieli i nie chcą. Ar-

tyści, indywidualiści, apostołowie, oto ludzie, którzy styl zakopiański stworzyli. Do tej pory możemy wykazać się jeno pracą, jak owi ludzie sami wyznają apostołską, bardzo daleką od wytworzenia bodaj jednej gałęzi rzemiosła artystycznego, opartego na racjonalnych podstawach organizacji przemysłowej. Ci sami ludzie przy pomocy okolicznościowych wykonawców udowodnili, że styl zakopiański nadaje się do zastosowania w najrozmaitszych gałęziach przemysłu artystycznego, ale była to jak do tej pory praca amatorska, która znowu do samych prób się ograniczyła. Nawet rzeźba drzewna nie została jeszcze ujęta w karby organizacji przemysłowej. Bez ujmowania komukolwiek zasługi twierdzić można, że w kierunku praktycznego wyzyskania stylu zakopiańskiego na szerszą skalę nie uczyniono dotąd nic lub prawie nic, to przyznają sami apostołowie. I na tej to praktycznej drodze zaczynamy lub zaczniemy niebawem stawiać pierwsze kroki; tak rozumiałem swój poprzedni artykuł, w którym pisałem o p. W. Trojanowskim z Paryża, tak rozumiem swój obecny artykuł, do napisania którego spowodował mnie p. Wiktor G. z Gniezna, który dowiedziawszy się głównie z pism p. Witkiewicza o istnieniu stylu zakopiańskiego, przyjechał na miejsce, aby poczynić odpowiednie studia i następnie je w zakresie swego fachu zastosować. Jest to malarz pokojowy, malujący nietylko domy mieszkalne w Gnieźnie, ale i okoliczne dwory wiejskie, jakoteż kościoły.

Gdyby to było na Zachodzie Europy, to p. G. przyjechawszy do Zakopanego znalazłby szkołę w duchu rodzimym a nie obcym prowadzoną, znalazłby muzeum przemysłowe z mnóstwem okazów etnograficznych, modeli, albumów, wydawnictw i t. d. W Zakopanem atoli nie znalazł p. G. tego wszystkiego z tej prostej przyczyny, że niczego podobnego niema. I gdyby nie uprzejmość p. Gnatowskiego jakoteż p. Dembowskiej, którzy mu swoje zbiory do robienia studyów oddali, toby p. G., którego czas jest ograniczony, nie niemal nie wskórawszy, musiał wracać do Gniezna i zamiast zastosować do swych prac pierwiastki rodzime, posługiwałby się dalej wzorami obcymi, nie mającymi wspólnego z naszą kulturą i naszym genjuszem narodowym.

Pomimo całej uprzejmości naszych zbieraczy każdy przyznać musi, że zbiory prywatne nie są właściwą i wystarczającą pomocą do studyów, choćby dlatego, że nie zawsze i nie dla wszystkich są dostępne, że dopuszczania do nich każdego nikt nie ma obowiązku, że ograniczają się do okazów etnograficznych, nie obejmując modeli, że nie są połączone ze

salami rysunkowemi, z odpowiedniemi oświetleniami i t. d. i t. d. Każdy chyba bez trudności zrozumie, że obecne stadyum rozwojowe stylu zakopiańskiego wymaga konieczne i niezbędnie umiejętnie założonego i prowadzonego muzeum, któreby sztuce polskiej i przemysłowi artystycznemu nieobliczone oddało usługi. Starać się powinien o to zarówno kraj jak i społeczeństwo i to starać energicznie, gdyż stosowna chwila przejść może i dobrą sposobność utracimy raz na zawsze. Sprawa muzeum przemysłu artystycznego w Zakopanem powinna się stać naszym *ceterum censeo*, powtarzaniem nieustannie aż do chwili, w której ta instytucja powstanie i pożytek swój przynosić zacznie.

Wojciech Szukiewicz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Z. P. Z. Ponieważ zwołane na ubiegłą niedzielę Ogólne Zgromadzenie Członków Z. P. Z. nie doszło do skutku dla braku kompletu, wyznaczony został drugi termin Zebrania z tym samym porządkiem dziennym na niedzielę d. 18-go b. m. o godz. 3-iej popoł. w willi „Koleba“ przy ulicy Kościeliskiej. Zebranie to będzie decydującem bez względu na ilość obecnych. Oddzielne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Teatr amatorski. Wskutek rezygnacji dotychczasowego kierownika teatru amatorskiego w Zakopanem, dr. W. hr. Tyszkiewicza działalność tej sympatycznej instytucji pozostaje obecnie w zawieszaniu. Wydział Z. P. Z. jednak, zachęcony doświadczeniem, nie odstępuje od zamiarów swoich i gdy tylko minie gorączka karnawałowa, podejmie na nowo z powodzeniem rozpoczęte starania około utworzenia stałego amatorskiego teatru.

„**Wieczór paniński**“: W niedzielę, 17-go b. m. «Czytelnia Zakopiańska» daje «Wieczór paniński». Zabawa odbędzie się w sali hotelu Turystów, a złożą się na nią: przedstawienie amatorskie i potem tańce. Odegrane zostaną dwie jednoaktówki: «Bzy kwitną» Przybylskiego i «Podejrzana osoba» St. Dobrzańskiego. Liczny komitet pod wodzą zarządu Czytelni krząta się żwawo, aby zapewnić powodzenie zabawie. Sam bodaj tylko udział pokażnej liczby członków stowarzyszenia wystarczyłby, aby zabawa się udała, a nikt też prawdopodobnie nie uchylił się od poparcia własnej, bardzo pożytecznej instytucji. Nęcąca firma wieczoru zjedna mu zapewne również sporo zwolenników.

„**Bal nad balami**“: Zdaje się, że chyba Zakopanemu przyznać trzeba zaszczyt pierwszeństwa w zwyczajach urządzania zabaw wspólnych dla t. zw. «wszyst-

kich stanów». I przyznać trzeba, że zabawy te wyrabiają sobie bardzo dobrą tradycję. Jakaś zdrowa siła idzie od tych prostych, nieprzesyconych dusz ludzi pracy, oddających się z zapalem zasłużonej rozrywce. Siła ta oddziaływa i na ludzi, dla których zabawa jest chlebem powszednim, i wciąga ich pomimo woli w wir ogólnej szczerzej ochoty. Cechujące te zabawy niewymuszonosc i swoboda, nie rażąca jednak wybrednych nawet wymagań, wytwarza bardzo przyjemny nastrój. «Bal nad balami», urządzany staraniem komitetu, w skład którego obok Wydziału «Gwiazdy» wchodzi liczni przedstawiciele miejscowej inteligencji, będzie taką właśnie wspólną zabawą wszystkich stanów, drugą już w zamierającym obecnie karawale. Zabawa odbędzie się w poniedziałek, d. 18-go b. m., w sali hotelu Turystów. Cel dobroczynny.

Wykłady w uniwersytecie ludowym. (Kościeliska Nr. 1, Czytelnia im. Mickiewicza). W nadchodzącą niedzielę p. Wojciech Szukiewicz mówić będzie «O Ameryce». Będzie to z własnej obserwacji i doświadczeń wysnuty opis zamorskich krajów, istniejących w nich praw, zwyczajów, warunków pracy i życia. Wobec tego, iż wśród ludności miejscowej zdarzają się dosyć często wyjazdy do Ameryki, że wielu ma tam krewnych, wykład więc ten z pewnością zainteresuje słuchaczy i nie będzie dla nich bez korzyści. Początek wykładu jak zwykle o godz. 4^{1/2}.

Nieporządki w sklepach. W ostatnich czasach otrzymaliśmy kilka zażaleń na karygodne lekceważenie najelementarniejszych wymagań czystości w niektórych sklepach tutejszych. I tak naprzykład: w jednym stopy bułek i chleba leżą wprost na brudnej podłodze, a psy myśląc, że to słupy przy ulicach, spełniają na chlebie swoje zwyczajowe «zabobony» (autentyczne!); w innym odmierzono funt niby kaszy, w którym okazało się następnie sporo gwoździ, słomy, grudek błota, ziarenek kawy, co wszystko razem wzięte ważyło zapewne więcej niż sama kasza, nie dodając jej jednak smaku. Jeszcze w innym widziano przelewanie przeznaczonego na sprzedaż octu do słoików, które od niepamiętnych czasów stały niezakryte, ale za to pokryte wewnątrz grubą warstwą kurzu i śmieci. I jeszcze z innego sklepu już wprawdzie, lecz z jatki przyniesiono mięso, które z zewnątrz czuć było ługiem, a wewnątrz niemaskowaną już niczem zgnilizną. Skądinąd znów przyniesiono taką samą szynkę. Wszystkim skarżącym się radzimy zawsze, aby wszelkie takie «corpus delicti» przedstawiano p. Komisarzowi, a napewno wtedy nieporządki zostaną natychmiast usunięte i winni przykładowo ukarani.

Czy jednak nie pomogłyby tu także częste i szczegółowe rewizye?

Koncert. Zakopiański oddział tow. uniw. ludow. zamierza urządzić na swoją korzyść d. 16-go marca wielki koncert, w którym mają wziąć udział artyści teatru krakowskiego i lwowskiej opery, oraz znany pianista p. Szenk.

* * *

Wszystko się specjalizuje, więc i etyka także. Są już specjalne etyki: kupiecka, lekarska, prawnicza, dyplomatyczna, narodowa, międzynarodowa, żydowska, propinatorska czy propinacyjna, jest specjalna krakowska, dłaczegóż więc nie miałoby być i etyki zakopiańskiej. Otóż jest. Zakopane, rozwijając się tak niezwykle szybko i tak wszechstronnie, musiało i o tej specjalności pomyśleć, no i sprawiło sobie wyłączną swoją, odrębną, zakopiańską etykę. Jak etyka ta wygląda, niech mówią fakty.

Przedewszystkiem co do... pogody. Zaledwie przez pięć dni ubiegłego tygodnia była słoneczna, cicha i tak ciepła, iż wywołała wrażenie niemal wiosny, wrażenie krótkotrwałe wprawdzie, bo zacierane nosem, do głębi duszy przenikającym wrażeniem przepyszno zimowego krajobrazu. Przez całą zaś resztę tygodnia słońce zakryte było mgłą, w powietrzu wilgoć jesienna, chwilami wiatr przeciągał od zachodu, chwilami śnieg padał. I to ma być stacya klimatyczna, lecznicza, i to ma być uzdrowisko? Czyż taki klimat może leczyć, uzdrawiać? Polskie gospodarstwo, zakopiańska etyka! Takse klimatyczną biorą, a klimat mają «pod psem». W zagranicznym „*curorcie*“, w którym spędziłem zeszłą zimę, pogoda zakontraktowana. Słońca w bród, opady śniegu w ilości przepisanej przez miejscową stacyę meteorologiczną, suchoć i wilgotność powietrza ściśle zastosowane do indywidualnych wymagań każdego kuracjusza. I tak zawsze – przypuszczam – widziałem wprawdzie jedną tylko zimę tu i jedną tam, ale co to gadać, wiadomo, niemiecki „*curort*“ to nie polskie «uzdrowisko».

Odpowiednią też jest i etyka kuracjuszków zakopiańskich... zakopiańska. Lekarz powiada, że pacjent może się bardzo łatwo wyleczyć, byle spełniał wskazane mu przepisy, a przedewszystkiem leżał na werendzie. «Ja mam werendować», myśli sobie taki pan lub pani, «jeszcze ludzie rozgłoszą, że ciężko chory i... i nikt ze mną flirtować nie zechce». Wprawdzie to przesąd, bo zdrowsi ci, co werendują, niż ci, co tańczą, szerzy się jednak w «szlachetnym»

celu opinię, że leżący na werendzie o testamencie myślą już, a nie o flircie, a... łatwowierni wierzą. Co tam, byle jak najdłużej przebywać na powietrzu, to wystarczy. Wstaje więc taki etyczny kuracysz o 10-tej rano, o 11-tej jest już na Krupówkach, a że się zbyt męczyć nie wolno, wstępuje więc na chwilę do Płonki. Tam znajomi kuracysze, więc wódeczka jedna, druga, szyneczka, piweczko i godzina 1-sza, sankami rwać trzeba na obiad. Po obiedzie drzemka, trochę flirtu, podwieczerek, krótka wizyta w czytelni i taniec higieniczny z kuracyszkami na filantropijnym balu. O 4-tej już zasypia z orderami kotylionowymi pod poduszką i z marzeniem:

o gorsie jej dziewiczym,
nagim, białym, su..., nie, fe!

takich gmina tu nie puszcza.

Na trzeci dzień gorączka. To lekarz niedołęga, cztery miesiące leczy i ciągle gorzej, trzeba wezwać innego.

Nie tak to łatwo, lekarze zakopiańscy mają także zakopiańską etykę.

Oto siostra moja zbudziła się rano z silną gorączką. Chcę wezwać stałego lekarza. Nie, — prosi — on mi się dziwnie jakoś nie podoba, drażni mnie, poproś dra X., ten budzi we mnie zaufanie, tylko temu będę mogła wierzyć. Probuje perswadować, nie pomaga. Trudno, chorzy miewają kaprysy, idę więc, proszę.

— Bardzo mi przykro, ale służyć nie mogę, gdyż wiem, że tam leczy kolega Y.

— Doktor Y. leczył, a teraz siostra chce prosić pana o stałą opiekę.

— Więc dobrze, ale w pierw muszę mieć dowód, że kolega Y. wie o tej zamianie.

— Czy wolno wiedzieć, jaki cel ma ta dziwna formalność, tak dotkliwie przykra i dla chorego i dla żeganego lekarza?

— Trudno panie, tak każe nam nasza etyka, inaczej mogłoby zrodzić się podejrzenie, iż sobie odbieramy pacjentów.

— Wybacz doktorze, ale to nonsens. Kupiec może odbierać drugiemu klientów, idąc do nich i zachwalając swój towar jako lepszy, ale lekarz uczynić tego nie jest w stanie. Niepodobna wyobrazić sobie sposobu, za pomocą którego lekarz mógłby odbierać drugiemu pacjentów. Tak bezsensowne podejrzenia mogą się zrodzić i znajdywać wiarę chyba tylko u małomiasteczkowych plotkarek. Czyż więc wolno w imię tego rodzaju podejrzeń terroryzować chorych. Wszak wiara w lekarza, choćby nieuzasa-

dniona, lepszy nieraz wpływ może wyrzucić na chorego, niż wszelkie leki.

— Zapewne, u nas jednak są tego rodzaju stosunki, że inaczej być nie może.

Nie było rady, po paru dniach starań zdobyłem dowód, przynoszę.

— Wybacz pan, poznaję wprawdzie podpis kolegi Y., ale ponieważ mam pewne wątpliwości, a nie chcę się narażać, proszę jeszcze o poświadczenie podpisu w gminie.

Gmina także miała «pewne wątpliwości», musiałem więc dra Y. sprowadzić do gminy i w obecności wójta na stemplu za koronę wydał mi zaświadczenie, iż «nie ma nic przeciw temu», żeby siostrę moją «objął inny lekarz».

Tej ostatniej przyjemności jeszcze nie ma, zapewne jednak niedługo będzie, zgodnie bowiem z zakopiańską etyką już do niej idzie.

Tylko patrzeć także, jak dojrzeje inny jeszcze owoc zakopiańskiej etyki. Lada dzień zapewne ukaże się obwieszczenie tej mniej więcej treści: «Do naszych poddanych mieszkańców Zakopanego. Od dnia ogłoszenia niniejszego postanowienia mieszkańcy Zakopanego obowiązani są, kupując drzewo opałowe, płacić za nie wyłącznie tylko złotemi pięciokoronówkami. Dla dogodności mieszkańców przy obrachunkach, ustanawia się następujące ceny: za sążen 50 koron (10 pięciokoronówek), za pół sążnia 30 kor. (6 pięciokor.). Ostrzega się przytem, iż drzewo nabywać można tylko w składach wymienionych w załączniku, kupujący w innych składach, albo inny materiał, uważani będą za socyalistów i pozbawieni prawa wyboru i wybieralności». I będzie to tylko konsekwencya tego co już jest. Wszak tej zimy płacimy za drzewo znacznie więcej, niż zeszłej, dlategoż więc nie mielibyśmy płacić jeszcze więcej. A spirytus nakazano nam kupować w pewnych składach, grożąc, że kupowanie w innych nada nam tytuł kontrabandzistów i pociągnie za sobą z tytułem tym związane następstwa. To trudno, taką już jest zakopiańska etyka.

Podług tej etyki forsowne reklamowanie wyłącznie tylko siebie i swojego przedsiębiorstwa, nazywa się obywatelskim poświęceniem, a usiłowanie rozreklamowania Zakopanego, jako uzdrowiska, mianuje się dbaniem o własny interes. Wyprawienie kolacyi dla c. k. radcy jest czynem obywatelskim, a stworzenie instytucyi ogólnie pożytecznej i utrzymywanie jej własną wyteżoną pracą bez żadnych dla siebie materyalnych korzyści, to zbrodnia, dla zwalczania której nie przebiera się w środkach. Prywa-

ne uczczenie pamięci osobistego dobroczyńcy, jest niemal bohaterstwem, ale dążenie do złożenia publicznego hołdu zasłużonemu obywatelowi, to warcholstwo, które paraliżować należy nawet podstępem.

Tak każe etyka zakopiańska.

Najgłośniejszym etycznym faktem ubiegłego tygodnia był «bal na szpital». Niestety, *Przegląd* nie może nic o balu tym powiedzieć, gdyż redaktorowi przysłano wprawdzie zaproszenie, ale zapomniano dołączyć biletu. Gdyby zaś redaktor chciał własnym sumptem zwiedzać wszelkie bale, koncerty, zabawy, do poparcia których wzywa ogół, musiałby chyba, aby żyć, wejść na nieetyczną drogę. a.

TATRY W ZIMIE.

W dzień słoneczny.

Nad białego Giewontu czołem marmurowem
Oślepiająco pała słońca gwiazda złota,
Jak posępnej Eloë cmentarna pieszczota,
Nad Anhellim schylonej w pustkowiu ludowym...

Panorama Tatr w słońcu srebrzyście migota,
W błękitnego powietrza morzu kryształowem,
Jak biały gruz karjatyd, w błyskaniu gromowem
Powalonych ciosami straszliwego młota...

Jak pod niebo spiętrzone półbogi strzaskane,
W słońcu iskrzą się wirchów potworne kadłuby,
Powalone przez orkan i śnieżycą zawiane...

Śnieżystego marmuru szczerbaty wał gruby,
Katakлизmu przyrody pyszne rumowisko,
Waterloo tytanów, choć gwiazdy już blisko...

Zakopane.

Wacław Wolski.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w pol. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8^{1/2} do 11^{1/2} r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. Biuro telegraficzne otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. Biuro telefoniczne funkcjonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. Listy roznoszone są o 8 rano i 4-ej. paczki rozwozi się o 8-ej i o 4 popołud. Za rozwożenie paczek

pobiera się opłatę: od paczki do 1^{1/2} kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. 20 hel., nad 10 kg. 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należność od najcięższej, a od reszty po 6 hel. bez względu na wagę.

Rozkład jazdy pociągów.

popoł.	rano
3.45	7.00
2.50	5.48
1.50	4.10
1.36	12.09
8.55	7.33
rano	wiecz.

przych.	Zakopane	odchodzi
"	Nowy Targ	"
odchodzi	Chabówka	przych.
przych.		odchodzi
odchodzi	Kraków	przych.

rano	wiecz.
10.15	7.20
11.31	8.48
12.15	10.20
12.32	2.30
4.50	6.40
popoł.	rano

Lista gości w Zakopanem

od 4-go do 12-go lutego b. r.

Matnowski Hieronim	Pow. Zbaraski	Staszczkówka
Porebski Edward	Lwów	"
Rossmann Ludwik z żoną	Kr. Polskie	Hot. Skoczyska
Hr. Tyszkiewicz Janusz	Kolbuszowa	"
Żurakowski Karol	Gub. Kijowska	»Obrochtówka«
Skalski Michał	Gub. Piotrkow.	Krupówki 55
Grabowska Zofia	Warszawa	"
Klimowicz Józef z żoną	Żytomierz	»Pepita«
Glinka Mikołaj	Kr. Polskie	"
Jezierska Franciszka	Tarnów	»Obrochtówka«
Jaksa-Chamiec Jerzy z żoną	Warszawa	Z. dr. Chramca
Kirchmayer Wincenty	Kraków	" " "
Spitzbarth Karol	Warszawa	" " "
Kalkowska Marya	"	" " "
Piotrowska Janina	"	" " "
Dzierżak Natalia	"	»Litwinka«
Barska Stefania	"	"
Schneider Feliks z synem	"	»Jasna«
Prochniewski Jan A.	Lublin	Świetlana«
Bystrzanowska Julia	Warszawa	»Jerzewo«
Perzyńska Katarzyna z córką	Ukraina	Przecznica 13
Świerczkowski Nikodem	Warszawa	Staszczkówka
Ks. Patys Franciszek	Olesko	Z. dr. Chramca
Zdrojowski Lucyan z żoną	Gub. Czernihow.	»Marya«
Jastrzębski Bolesław	Cieszanów	Hotel Turystów

Razem osób 31. Ogółem od 1-go stycznia 183 osób.

Masażystka

z praktyką i świadectwami stosuje: Masaż ogólny, higieniczny twarzy i Gimnastykę szwedzką leczniczą.

Wiadomość w „Jordanówce“ lub w redakcji „Przeglądu Zakop.“, Przecznica 10.

KEFIR

Nowotarska Nr. 14

W Lilianie

5-2

obiady od godz. 1—3, kolacye od 7—8 także dla osób w willi niezamieszkałych.

Wystawniejsze należy zamawiać wcześniej.

**„Pension Nouvelle“**

ul. Jagiellońska 46 - - - - -

Pokoje obszerne, ciepłe, słoneczne, -
kuchnia wykwintna. - - - - -**Ceny umiarkowane.** - - - - -**Kapiele** na zamówienie dla zamiejscowych
po 60 cent., miesięcznie taniej. - - - - -*Już czwarty rok wychodzi* „Przegląd
we Lwowie” *Kucharski“**dwutygodnik ilustrowany, poświęcony spra-
wom kuchni i jej pokrewnym działom.**Prenumerata roczna wynosi 3 zlr.**Numera okazowe gratis i franko.**Adres: Lwów, Skarbkowska l. 17.***Oranżerya Skoczyska***poleca od Nowego Roku wyborowe ga-
tunki HYACENTÓW w doniczkach
po bardzo przystępnych cenach.***BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO
I. F. J. KOMENDZIŃSKI
Zakopane, Krupówki.**Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wy-
robu w wielkim wyborze. Makaty z Buczacza. Ki-
limy Mandlowej we Lwowie, z Okna i z Glinian.
Portyery z Andrychowa i Glinian. Derki z Łańcuta
i Rakszawy. Woreczki ks. Czartoryskiej. Hamaki
z Radymna. Wyroby koszykarskie z Rudnika. Ser-
wety, ręczniki, obrusy i t. p. w wielkim wyborze.
Szkła luksusowe.**Ceny stałe.**

Peten szacunku

J. F. J. Komendziński,
Członek Związku Przemysłu Krajowego.**F**rançaise ayant de bons certificats désire se
placer. Villa Liliana. Marie Lechner.**PENSYONAT
OBROCHTÓWKA**

ulica Chałubińskiego l. 10

przejście także od ul. Zamoyskiego.

Pokoje z całodziennem utrzymaniem.

WILLA „JASNA“

Wjazd od ul. Jagiellońsk. i Starej Polany przez „Knoblauchówkę“

**Nowo założony
PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ**Pokoje z werandami z całym utrzymaniem
na zimę i lato.*Aleksander Krzyżanowski**krawiec damski i męski - - - - -**w Zakopanem, ulica Przecznicza l. 19 - - -**poleca swoją PRACOWNIĘ ubiorów męskich¹⁵⁻¹¹
i dzieciennych, oraz sukien damskich, które wy-
konuje sumiennie według najświeższych żurnali
francuskich i angielskich. - - Ceny umiarkowane.***ZARZĄD HOTELU SKOCZYŃSKA**podaje do wiadomości Szan. Publiczności, że także
w czasie zimowego sezonu przyjmuje się**zamówienia na obiady lub śniadania**zwykle table d'hôte lub też wykwińtniejsze za po-
wiadomieniem 24 godzin naprzód.Godziny śniadań o 12-ej, obiadów o 6-ej wieczorem (czas ko-
lejowy). W niedziele i święta śniadania o 12¹/₂, obiady bez
zmiany.**Lekcji muzyki**

udziela nauczycielka

z dyplomem warszawsk. konserwatorium. -

Wiadomość w Jordanówce, ul. Krupówki l. 86 lub w Re-
dakcyi »Przeglądu Zakopiańskiego«, Przecznicza 10. - - -**HOTEL „GERLACH“****JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO**

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem
urządzone.**RESTAURACYA**powszechnie znana z kuchni wykwińtnej i zdro-
wej, napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.

W hotelu Czytelnia Stacji klimatycznej.**KLOSETY POKOJOWE****„HUMUS“**

torf odwaniający

dostać można

w Zakopanem, ul. Nowotarska 81.

A. MODLIŃSKI**DOM KOMISOWY**poleca na sprzedaż domy i tereny
i większe mieszkania do wynajęcia.**Pensjonat Jordanówka.**

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Specjalna Weranda

dla kuracyi klimatycznej.

Kuchnia wykwińtna. Fortepian. Wła-
sne konie i powozy.